

PULSE DANCE

VI Międzynarodowy Festiwal Teatrów Tańca

Poznań 15 - 22 sierpnia 2009

Nr 4 20 sierpnia 2009

3xMat

Polski Teatr Tańca – Atelier zafundował widzom prawdziwie metafizyczny wieczór. Zaniepokoił, pozostawił wiele pytań bez odpowiedzi.

Z mroku wyłania się wysoki słup, stojący na środku sceny. Oświetlony u podstawy ujawnia, że na szczycie znajduje się postać. Mężczyzna ożywiony światłem rozgląda się, jakby nie rozumiał dlaczego jest w tak dziwnym miejscu. Bada przestrzeń wokół i powoli, ostrożnie, ważąc każdy krok schodzi na dół. Pierwsze ruchy są zwierzęce. Tancerz wije się u podstawy prostopadłości. Stopniowo ruch nabiera innego charakteru i z planu horyzontalnego przenosi się w wertykalny. Postać walczy sama ze sobą, albo z jakąś tajemniczą siłą, która nią kieruje i nie dając chwili wytchnienia zmusza do ciągłego poruszania. Czasami pada na ziemię pchnięty przez niewidzialnego przeciwnika. Mamy wrażenie, że bohater próbuje odzyskać wolność. Zdejmuje ubranie i stoi na scenie niemal nagi. Obnażony wydaje się jeszcze bardziej bezbronny. Próbuje wrócić na słup. Toksyczny to związek, ale mężczyzna nie widzi innego wyjścia. Lepsze jest oswojone zło. To brzemienne w skutkach decyzja, pozbawiająca wolności w dosłowny, namacalny sposób. Na nowo próbuje się wyzwolić, bo przecież nie tak miało być. Niestety, nie ma odwrotu.

„Mat” to obraz metafizyczny, otwierający wiele skojarzeń. Zadałam sobie jedno tylko pytanie: czy przypadkiem nie siedzę na słupie?

W drugiej części wieczoru nie dane było widzowi odpocząć. Na scenie pojawiły się dwie młode kobiety w długich sukniach z wysokim kołnierzem zakrywającym twarz. Stały nieruchomo dopóki nie pojawiła się „ta trzecia”. To ona wyznaczyła przestrzeń sceny i wprawiła pozostałe postaci w ruch. Najpierw na małych obrotowych platformach. Potem za jej przyczyną bohaterki zaczęły chodzić po scenie. Ruchy były mechaniczne. Chwilami miało się wrażenie, że są dobrze zaprogramowanymi lalkami. Możemy dokładnie zaobserwować jakie relacje panują pomiędzy trzema bohaterkami. Dojrzała jest tu szefem. Młodsze słuchają jej, a nawet się jej boją. Są jak małe niegrzeczne dziewczynki. Próbują się buntować, ale bezskutecznie. Niczym manekiny, czy modelki. Tancerki podchodzą do proscenium i grzecznie wracają na wyznaczone miejsca. Powtarzają wzajemnie swój taniec w kanonie. Stopniowo zmieniają poziom ruchu i korzystają także z przestrzeni blisko podłogi. I stale pojawia się ten sam scenariusz: starsza kieruje, młodsze wykonują. W pewnym momencie jednak role odwracają się. Młode bohaterki ubierają na powrót suknie, ale tym razem do przodu i wyglądają niczym królowe, mają pewne, bezczelne spojrzenie i wskazują starszej bohaterce miejsce na obrotowej platformie. Ta zgadza się, choć wchodzi na nią ociągając się nieco. Jej czas się skończył. Teraz będą panować inni (inne).

Wniosek jest tylko jeden. W spotkaniu z rzeczywistością nie mamy żadnych szans: 3xMat.

Mat

Choreografia i wykonanie: Paweł Malicki - Atelier Polskiego Teatru Tańca

Muzyka: Yann Tiersen, Blutech, Haug Halvor

3X3

Choreografia: Agnieszka Błacha

Muzyka: Dj. Shadow (Josh Davis), Hollyfuck LP, Digitalism, Michalel Mayer i inni

Zespół: Karina Adamczak-Kasprzak, Zofia Jakubiec, Mariola Hendrykowska, Atelier Polskiego Teatru Tańca

Spektakle prezentowane 19.08.2009 na dziedzińcu Szkoły Baletowej w Poznaniu w ramach VI Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca.

Improwizuj na trawie

W piątek 21 sierpnia w parku im. Adama Mickiewicza naprzeciwko Teatru Wielkiego odbędzie się taneczny jam session. Każdy może wziąć w nim udział.

Na trawniku przy fontannie grupa osób będzie tańczyła wykorzystując kontakt improwizację. Jest to technika wymyślona przez Steve'a Paxtona w latach 70. Jak mówił sam autor „nie dąży ona do osiągnięcia celu, raczej do ciągłego, nieprzerwanego spotkania we właściwym czasie i miejscu, ze zmieniającą się fizyczną rzeczywistością”.

Pomysł na taneczne jam session wziął się z podobnych imprez muzycznych: instrumentalistów (najczęściej jazzowi) spotykają się i grają razem to co im w duszy gra. Takie imprezy mają jednak zawsze jakieś reguły: określają np. kto może zająć ile czasu, w jakiej kolejności wchodzi. Do piątkowej imprezy na trawie uczestnik może dołączyć się w każdej chwili. Także w dowolnym momencie może z niego zrezygnować i wyjść. Tańczący będą nawiązywać kontakt z samym sobą, partnerami, otoczeniem. Zatańczyć może każdy. Idąc na imprezę najlepiej zabrać ze sobą wygodny strój do ćwiczeń, ale organizatorzy zapewniają, że jeśli ktoś przyjdzie w jeansach też będzie mógł wziąć udział w jamie.

Jam session organizują Iwona Olszowska, Aleksandra Ścibor oraz stowarzyszenie Szarobarwni Szamani. Park im. Adama Mickiewicza, ul. Fredry. Start: godz. 18.

I.S.

SZY

Popatrz co już potrafię

Kiedy przechodzisz korytarzem szkoły baletowej, słysząc przeбой z bajki „Król Lew” możesz być pewien, że właśnie odbywają się zajęcia taneczne dla dzieci. W tym roku motywem przewodnim jest dżungla.

Na początek zabawa z jogą. Uczestnicy witają poszczególne części ciała. Przez różne figury w kole prowadzi ich wspólny oddech. Uczą się dokładności i powoli kształtują świadomość własnego ciała. Wcale nie jest tak łatwo. Trzeba na przykład złapać się za duży palec u nogi lub położyć i wstać bez użycia rąk. Mali tancerze są jednak bardzo wytrwali i wcale nie martwią się jeśli coś im nie wyjdzie.

Atmosfera sprzyja wspólnej zabawie i budowaniu dobrego samopoczucia w grupie. Razem pracują i dbają o siebie nawzajem, ucząc się przy okazji współpracy i orientacji w przestrzeni. Pedagog Ania Kaczmarczyk zamyka oczy, a maluchy potrafią już same ustawić się w szachownicy, kole, diagonalu. Starsi pomagają młodszemu. Przez salę przelatują małe samoloty, pędzą kraby, galopują czworonogi. Zmienia się rytm, dynamika, kierunki i poziomy pracy z ciałem. Pojawia się także lew, który jest główną częścią tanecznej przygody z dżunglą.

Teraz czas na pracę z wyobraźnią. Kolejno przedstawiają jedno łagodne zwierzę, tylko za pomocą ruchu. Poprzez improwizację wydobyta zostaje naturalna, dziecięca ekspresja ruchowa. Niektóre pomysły są zadziwiająco.

Przychodzi także upragniona chwila zatańczenia wspólnie przygotowywanej choreografii. Wszyscy z zapałem próbują zapamiętać co, po czym i w którą stronę. Każdy ma określone miejsce i zadanie do wykonania. Mali tancerze czują się dumni, że coś już potrafią. Jeszcze tylko krótka próba kostiumów i niestety to już koniec zajęć. Na szczęście znowu spotkamy się jutro.

Anna Kaczmarczyk - tancerka, choreograf, pedagog. Absolwentka poznańskiej szkoły baletowej i Londyn Contemporary Dance School. Była solistką Polskiego Teatru Tańca. Obecnie jest pedagogiem Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Bytomiu i Akademii Muzycznej w Katowicach.

D.Sz-W.

Przez zabawę do celu

Rozmowa z Anną Kaczmarczyk – pedagogiem, prowadzącym warsztat tańca współczesnego dla dzieci podczas XVI Międzynarodowych Warsztatów Tańca Współczesnego

Dominika Szala-Wentland: Pracujesz z dziećmi i z dorosłymi. Jakie są różnice metodyczne? Jak uczy się dzieci, jak dorosłych?

Anna Kaczmarczyk: Oczekiwania jednej i drugiej strony są duże. Różnica w odbiorze jest znacząca. Dzieci są bardzo ufne i wręcz ślepo podążają za prowadzącym. Łączy się to z większą odpowiedzialnością ze strony pedagoga. Dorosli mimo tego że także potrafią być otwarci, niosą ze sobą bagaż doświadczeń, wychowania które mogą stać się barierą. Praca z dorosłym nigdy nie będzie wyglądała tak jak z dzieckiem. Do dorosłego zawsze trzeba będzie pukać inaczej.

D.Sz-W: Właściwie w każdej grupie zdarzają się dzieci nieśmiałe, które nie chcą lub boją się pracować.

A.K: To się zdarza notorycznie, jak z dorosłymi. W pewnych kwestiach przez całe życie musimy się ośmielać. Sposób jest prosty. Po pierwsze nic na siłę, po drugie moc tkwi w grupie, w jedności. Dzieci podążają za swoimi rówieśnikami i to jest dla nich olbrzymim bodźcem. Czasami warto po prostu poczekać.

D. Sz-W: Konstruując zajęcia czerpiesz z konkretnych technik tanecznych, poznanych sposobów pracy z dziećmi, własnego doświadczenia, czy jest to Twoja autorska metoda?

A.K: Mój system pracy z dziećmi buduję na własnych doświadczeniach i obserwacji innych osób. Kieruję się głównie swoimi przemyśleniami. Widzę wówczas sens i rozwój. Nie można powiedzieć, że jest to jedna technika. Warsztaty odbywają się przez tydzień. Nie oczekuję od dzieci, że będą zapamiętywać ćwiczenia i rozwijać się w jednej technice. Staram się raczej wprowadzać takie elementy, które będą odpowiadały wszystkim dzieciom. Tym bardziej, że zróżnicowanie wiekowe jest dość duże. Chciałabym aby zarówno trzylatek jak i dziewięcioletek rozwijał swoją wyobraźnię i aparat ruchowy bez poczucia znużenia. Do tej pory udaje mi się to osiągnąć. Nie ograniczam się do jednego stylu, co daje dzieciom poczucie otwartości.

D. Sz-W: Czy w pracy z dziećmi stosujesz elementy improwizacji?

A.K: Zawsze. To najbardziej otwierająca i rozwijająca forma. Bez niej byłoby bardzo ubogo i smutno. Warto o tym pamiętać zwłaszcza jeśli prowadzimy zajęcia w wybranym stylu i znamy uczestników tylko z jednej strony. Dając dziecku „farby” umożliwiamy mu „malowanie” przez całe życie.

D.Sz-W: Co robisz aby podczas zajęć dzieci czuły przyjazną atmosferę, ale też dyscyplinę?

A.K: Uwielbiam tańczyć, co ma bezpośredni wpływ na dzieci. Dla nich taniec musi wiązać się z radością i energią. Tylko wtedy wszyscy jesteśmy szczęśliwi. Jeśli chodzi o dyscyplinę, to przeważnie po kilku dniach pracy ze świeżą grupą pojawia się z nią problem. Z jednej strony bardzo ważne jest aby zdobyć zaufanie dzieci. Z drugiej, one szybko to wyczuwają i próbują wykorzystywać. Wówczas należy w bardzo sprawiedliwy sposób uświadomić im, że istnieje właśnie coś takiego jak dyscyplina, która gwarantuje całej grupie dobrą zabawę i wspólną naukę.

D.Sz-W: Co poradziłabyś pedagogom pracującym z dziećmi?

A.K: Przede wszystkim spełniać się w tym, co robią i obrać swój własny kierunek. Pracować z improwizacją, która uświadamia, czego dzieci potrzebują. To mogą być bardzo proste rzeczy, ponieważ dzieci zawsze dadzą mnóstwo od siebie. Myślą przewodnią dla wszystkich pedagogów pracujących z dziećmi jest przez zabawę uczyć.

D.Sz-W: Co najbardziej zaskoczyło Cię w pracy z dziećmi i czego się od nich nauczyłaś?

A.K: Ciągłe czuję się jak dziecko i dlatego tak skutecznie się z nimi komunikuję. One w równym stopniu zaskakują mnie, jak ja siebie samą. Podczas zajęć dobrze się bawię, nie czuję się panią profesor. Jeśli dzieci widzą, że ja robię to samo, co one z jednakowym zaangażowaniem, wówczas wspólnie udaje się nam zbudować przyjazną relację. Myślę, że właśnie dzięki pracy z dziećmi nie podpadłam w rutynę i ciągle mogę mówić o tańcu jako pasji.

D.Sz-W.

Dyskretny urok Broadwayu

Styl tańca, który od lat przyciąga kolejne pokolenia tancerzy: broadway jazz.

Co tak urzeka w broadwayowskich musicalach? Scenariusz zwykle jest dość prosty, czasem naiwnie romantyczny jak w „Sweet Charity”. Panienka do towarzystwa zakochuje się w księgowym. Ukrywa przed nim swoje nocne zajęcia. On dowiadując się o wszystkim odtrąca ją tuż przed ślubem i nie ma happy endu. To nie scenariusz przyciąga widza, tylko tak zwane „numery”. Piosenki śpiewane i tańczone przez artystów musicalowych. Jak choćby „Steam Heat” z musicalu „Pajama game” w choreografii Boba Fosse z 1954 roku do dziś pozostaje klasykiem broadway jazzu, stylu tańca, który najpełniej rozwijał się w Stanach od lat 20. Ten „numer” wykonuje trójka tancerzy. Poruszają się rytmicznie jak maszyna i do tego śpiewają akcentując spółgłoski. Trio staje się dla widza czymś w rodzaju lokomotywy napędzanej parą. Ubrani w czarne garnitury, białe rękawiczki i meloniki artyści synchronicznie jak jeden organizm poruszają się po scenie. Prawie bez wysiłku. W rzeczywistości jednak wykonują niezwykle trudną pracę: izolacja, ruchy synkopowane, szybkie kroki w plie na półpalcach z jednocześnie uniesionymi ramionami, piruety, po czym energiczne przejścia po ziemi na ugiętych kolanach. W ruchu dzieje się bardzo dużo, ale taki właśnie jest broadway jazz.

Jakie są jego elementy składowe? Przede wszystkim jazz, step, modern, balet, akrobatyka, taniec towarzyski i ludowy. Ta lista wcale nie jest zamknięta, ponieważ w zależności od pomysłu choreografa broadway jazz potrafi wchłonąć nawet taniec bollywoodzki.

Jednak są choreografowie, którzy twierdzą, że jeśli chce się tańczyć broadway jazz trzeba zapomnieć o technikach i po prostu tańczyć. To się sprawdza, szczególnie w filmowych wersjach musicali jak „Hair Spray” w choreografii Adama Shankmana z Nikki Blonsky w roli głównej. Tu po raz pierwszy świetnie zatańczyła i zaśpiewała aktorka ze sporą nadwagą. Jak zatańczyła? Wzruszająco doskonale.

Jednak teatralny, broadwayowski musical od lat istniał dzięki wszechstronnie uzdolnionym tancerzom. Choreografowie wymagali od nich często nadludzkiego wysiłku, aby na scenie taniec dawał wrażenie lekkiego jak piórko. Trzeba tu wymienić kilka bardzo ważnych dla Broadway’u nazwisk. W 1936 roku George Balanchine (tak to ten Balanchine) stworzył „numer”: „Slaughter on Tenth Avenue” – nowatorską sekwencję do musicalu „On your toes”. Miał wtedy pomocnika Herbie Harpera, który wprowadził do tańca klasycznego czarne rytmy. Z kolei Jack Cole dodał do jazzu hindu, a kilka lat później stworzył swój broadwayowski styl z mieszanki tańców hiszpańskich, latynoskich, karaibskich i swingu. I kolejne wielkie nazwisko: Jerome Robbins - korzystał ze stepu i jive. Choreograf stworzył niezapomniany musical „West Side Story”.

Na koniec trzeba oddać ukłon dla jednego z najwybitniejszych choreografów na Broadwayu: Boba Fosse. Autor takich dzieł jak „Chicago”, „Kabaret”, „All that Jazz” i starszych: „Pippin”, „Pajama game” i „Sweet Charity”. W tym ostatnim odkrył dla świata Shirley McLaine. Charakterystyczny styl Fosse? Artysta mawiał, że to jak tańczy bierze się z ograniczeń jego ciała. Stopy skrzyżowane do środka, izolacja ruchu, unikalne ruchy ramion schowanych do centrum ciała, a poza tym największa dawka poczucia humoru jaka kiedykolwiek zdarzyła się w historii tańca. Jego tancerze najczęściej występowali w kapeluszach, rękawiczkach. Dlaczego? Fosse nienawidził swojej łysiny i zawsze ukrywał ją pod kapeluszem, poza tym był niski a melonik dodawał mu kilku centymetrów wzrostu. Nie lubił swoich rąk, twierdził, że żaden tancerz nie ma idealnych dłoni - stąd rękawiczki. Jako pierwszy wprowadził do broadway jazzu bardzo zmysłowo-erotyczny styl tańczenia. Jego tancerki przypominały wodewilowe panienki. Fosse wypożyczał do choreografii to, co pamiętał z dzieciństwa kiedy jako 13-letni chłopiec występował w nocnych klubach w duecie stepującym „Riff brothers”. Otoczony półnagimi syrenami odzianymi w pióra, artystami kabaretu i streaptiserkami ukrywał się w garderobie i obserwował backstage nocnego życia Chicago. Do dziś najwięksi tancerze, choreografowie korzystają garściami z jego niepowtarzalnego stylu.

Bye bye life!

Tylko jeden człowiek na świecie mógł wejść we flirt z własną śmiercią: choreograf i reżyser Bob Fosse. Jedno z jego najbardziej znanych, filmowych dzieł „All that Jazz” (choć nie sposób nie wymienić „Kabaretu”) można będzie obejrzeć w ramach całodniowych festiwalowych pokazów filmowych, 21 sierpnia w Studio przy Koziej od godz. 10:30, czas trwania ok.120 min.

Tytuł przetłumaczony jako „Cały ten zgiełk” wciąż inspiruje pokolenia tancerzy i artystów związanych z filmem, teatrem i musicaliem. Premiera odbyła się w 1979 roku. Obraz zgarnął wtedy wszystkie możliwe nagrody branżowe: 4 Oscary, Złotą Palmę w Cannes i Złoty Glob. Do dziś nie poddaje się żadnym gatunkowym ramom. Sam reżyser nie nazywał go musicaliem, dramatem ani nawet filmem. W tym wypadku za samym Bobem Fosse przyjęło się używać dość ryzykownego połączenia: musical-dramat-komedia-fantazja-impresja. Głównym bohaterem filmu jest wzięty choreograf broadwayowski Joe Gideon (grany przez Roya Scheidera). Uzależniony od pracy, kobiet, leków, opętany obsesją śmierci, jest nikim innym jak alter ego Boba Fosse. Do wątków autobiograficznych reżyser nigdy tak po prostu się nie przyznał. Jednak dociekliwi zauważą nie tylko podobieństwo w sylwetce i przyklejonym do ust aktora papierosie. Bohater ma problemy z sercem (Bob Fosse cierpiał na dusznicę), zmagają się z producentami swojego nowego przedstawienia (Fosse musiał walczyć o swoje pomysły choreograficzne i muzyczne w odważnym na tamte czasy musicalu „Chicago”), wreszcie jego nowy film „Stand up” trafia na ścianę niezrozumienia (w rzeczywistości „Lenny” wyprzedza swoje czasy i dopiero po latach filmoznawcy odkrywają genialną historię amerykańskiego komika granego przez Dustina Hoffmana). Poza tym w „All that Jazz” występuje Ann Reinkin, tancerka i życiowa partnerka choreografa, która w filmie zagrała siebie. Wreszcie Jessica Lange grająca anioła śmierci, z którą Bob Fosse przeżył głośny romans na planie. Wszystko, co w filmie dotyczy bohatera Joe jest albo staje się prawdą dla artysty. W roku 1986 Bob Fosse zmarł na atak serca, dokładnie tak jak to sobie wyreżyserował.

Konkurs na relację z XVI Międzynarodowych Warsztatów Tańca Współczesnego

Tradycyjnie ogłaszamy konkurs na relację z warsztatów. Nagrodą główną jest bezpłatny udział w dowolnie wybranym kursie na przyszłorocznych Warsztatach. Można liczyć też na publikację na stronach internetowych Polskiego Teatru Tańca.

W konkursie może wziąć udział każdy uczestnik Warsztatów. Tekst, którego objętość nie powinna przekroczyć 1 strony maszynopisu należy złożyć w Biurze Organizacyjnym Warsztatów bądź przesłać na adres Polskiego Teatru Tańca, ul. Kozia 4, 61-835 Poznań, e-mail: teatr@ptt-poznan.pl z dopiskiem „konkurs-realcja” do dnia 10 września 2009.

Informacja o rozstrzygnięciu konkursu ukaże się na stronach www.ptt-poznan.pl Wasze relacje czytać i oceniać będą: Ewa Wycichowska - dyrektor Polskiego Teatru Tańca i Jagoda Ignaczak - kierownik literacki i rzecznik prasowy Polskiego Teatru Tańca.

oprac. I.S.

Działanie przez zaniechanie

W programie Festiwalu napisano, że Teatr Kompania Primavera jest nietypowym zespołem na rynku tańca. I zgadza się, bo mało w nim tańca.

Scena typu black box. Brak horyzontu. Na środku łóżko, po lewej telewizor, po prawej czerwona kanapa. Jest jeszcze dziewczyna i manekin.

Ikar jest dużym chłopcem i lubi grać w klasy. Spodenki na szelkach, podciągnięte prawie pod pachy, przypomina bohatera popularnych filmików na YouTube. Po chwili okazuje się, że Ikar popuścił mocz, o czym informuje refren muzyczny utworu „pi pi in the party”.

Ikar jest posiadaczem łóżka i suchej bielizny. Dzwoni telefon. Kobiety głos deklaruje „nie wiem, po co dzwonię, skoro i tak nie żyjesz”. Ikar jest załamany. Kładzie się przed telewizorem i improwizuje pozycję siavasany w kontakcie z podłogą.

Ikar jest bohaterem teleturnieju. Ukarany policzkiem za fałszywą odpowiedź na pytanie „jesteś nikim?”. Z rozpaczy próbuje powiesić się na peku balonów.

Ikar jest sportowcem i dostaje owacje za zrobienie przysiadu. Kiedy już podnosi ręce, widzowie szaleją. Jeżeli chodzi o jakość dźwięku, spektakl mógłby konkurować z niejednym słuchowiskiem radiowym.

Ikar jest pisarzem, udziela wywiadu na temat tego, że nie lubi mówić i woli pisać, bo ma więcej czasu na myślenie. Doskonale światło. Dykcja bez zarzutu. Ikarowi bardzo podoba się pani dziennikarka, której głos słyszemy, więc rozpina rozporek i aż do skutku okazuje jej swoje względy.

Ikar przeżył tragedię rodzinną, na czerwonej kanapie opowiada o śmierci matki. Poruszony własnym wyznaniem zdejmuje majtki słuchającej go dziewczynie, która nie odmawia mu pocieszenia. Ikar prosi Big Brothera o zapalenie światła. Dziewczyna odchodzi. Ikar nie lubi być sam. Miejsce dziewczyny w jego życiu intymnym zajmuje manekin.

Nie ma rzeczy w spektaklu, która obyła się bez komentarza z kultury popularnej. Wszystko, co mogłoby być przekazane językiem tańca, jest opowiedziane, zagrane, wyświetlone i zaświecone. Kompania Primavera posługuje się językiem zapożyczeń i cliché.

Kompania Primavera jest konsekwentnym manifestem przeciw macdonaldyzacji sceny tańca. Możliwe są różne sposoby prowadzenia dyskursu artystycznego. Twórca ma prawo do prezentacji swojej wizji rzeczywistości i dobór takich środków, które wizję najlepiej przekazują. Widz Też ma swoje prawa i jednym z nich jest możliwość wyboru.

IW

Ikar

Zespół: Kompania Primavera (Polska)

Koncept, Choreografia, Reżyseria: Dariusz Lewandowski | Kompania

Muzyka: Massive Attack, Myslovitz, The Doors, Nick Cave, Max Richter, Alphabutt

Spektakl prezentowany 19.08.2009 w Teatrze Animacji, w Poznaniu w ramach VI Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Tańca.

„Pulse Dance” redagują absolwentki Podyplomowych Studiów Teorii Tańca Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie: Ilona Rechnio, Izabela Stańdo, Dominika Szala - Wentland, Izabela Szymańska, Iwona Wojnicka opieka redakcyjna: Jagoda Ignaczak wydawca: Polski Teatr Tańca



organizator



współorganizator



patronat medialny



sponsorzy



Institucja kultury
Samorządu
Województwa
Wielkopolskiego



Oficjalny Partner Warsztatów



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



POZNAŃ
*Musta know-how
VI Międzynarodowy Festiwal Tańca
jest dofinansowywany ze środków
MKiDN oraz Miasta Poznania